

Normalsi, Patologia

Droga długa, a wódka czysta
Mysli kłębia się niezdrowe
Na łapówkę cztery trzysta
I bolesna drzazga w głowie
Czy to życie jest już w piachu
Szpital szczyrzy kły złowrogo
Ktoś ten smutny zamek strachów
Nazwał cięży patologią

Zazgrzytały drzwi frontowe
Niczym wrota do ołtarza
Zgodnie twierdzą trzy salowe
Pokój w końcu korytarza
Czarne biurko, podły fotel
Uśmiech, kasa, wstęp skończony
Pani mi wyciąga z kosza
Cudze dziecko mojej żony

W Twoich żyłach czuję zdrady rtęć
Nagła zapaść
Serca mego śmierć
Krew przelałaś, zabiłaś
W szósty grzech się zabawiłaś
Został we mnie tylko ciemny gniew

Patrząc w czerwień na paznokciach
Jeszcze nie do końca wierzę
Gdy ta kurwa w białym kitlu
Daje mi to na papierze
Mówi, przykro mi pój panie
Ale śmierć się tutaj zdarza
Zgodnie czyszczą trzy salowe
Krwawe piekło korytarza